



Transkrypcja

S01E03: Ten o narzędziach i produktywności

[Ł. F] Dzień dobry, dobry wieczór. Witamy was w składzie

[M.G] Michał Guzowski,

[Ł.Z] Łukasz Zajączkowski

[Ł. F] i Łukasz Falaciński. Jesteśmy przedsiębiorcami, a to co za chwilę usłyszycie to Draft Rozmowy.

[M.G] Wraz z Łukaszami bazując na swoim doświadczeniu, przemyśleniach i wrażliwości bierzemy się za barki z tematami około biznesowymi.

[Ł. F] Zapraszamy do posłuchania kolejnego odcinka.

[M.G] Ostatnio w nagraniu mówiliśmy o produktywności i efektywności managera, ale tak naprawdę skupiliśmy się bardzo na tematach takich miękkich, takich na zasadzie OK, jak twoje cele pokrywają się z wartościami, bo od tego zależą twoje priorytety, jak bardzo ważne jest to żeby wypracować w sobie nawyki, jakieś triki produktywności. Ale nie mówiliśmy o takich rzeczach powiedziałbym bardziej procesowych, czyli jakiś metodykach i narzędziach. I o tym chcielibyśmy sobie powiedzieć dzisiaj. Pytanie więc do Łukasza, jakiej metodyki używacie na co dzień?

[Ł.Z] Ja nie lubię tego słowa. Zmierzam do tego, że żadnej, którą pewnie znacie z jakiejś definicji, którą można znaleźć w sieci. Natomiast wieloma się inspiruje.

[M.G] Tych metodyk dla tych co może nie wiedzą mamy kilka i takie najpopularniejsze to jest co? Matryca Eisenhowera, Getting Things Done czyli GTD, określanie goli czy tam celów za pomocą tego akronimu Smart, budowanie MWP, metodyka jagni, pryncypium jagni, Kiss, Ockham Razor. Jest tego trochę na

tym szeroko pojętym rynku zarządzania projektami, produktywności. No i teraz używasz ich wszystkich?

[Ł.F] Nie, chyba nikt ich nie wykorzystuje w całości.

[Ł.Z] Wykorzystuję Ockham Razor. Chyba trzeba zdroworozsądkowo po prostu traktować. Chociaż takie GTD można się oczywiście odczytać, ale przeczytać te 300 stron można się pewnie zapisać do jego klubu i w 100% tę metodykę przerobić. Ja nawet tego nie próbowałem. Natomiast niektóre rzeczy z GTD są fajne. Na przykład reguła dwóch minut. To zdecydowanie polecam.

[Ł.F] Czyli?

[Ł.Z] Czyli jeżeli masz coś do zrobienia, coś ci wpada i wiesz, że zrobisz to w dwie minuty to po prostu to zrób.

[M.G] Zrób to od ręki.

[Ł.Z] Tak nie odkładaj tego, nie zapisuj, nie ma to nie ma to po prostu sensu i to faktycznie na przykład przy mailach to super się sprawdza. Albo takiej faktycznie krótkich wrzutkach czasami bolących, nie chce ci się, ale odkładanie tego to po prostu rozdrapywanie ran jak dla mnie. Więc to jest fajna zasada.

[M.G] Moja przygoda z metodykami jest taka, że studiowałem zarządzanie na uniwerku w związku z tym ja byłem przez pięć lat futurowany teorią, metodykami i to wtedy dla mnie była wybitnie teoria, bo nie pracowałem w tamtym czasie i nie miałem, jak tego wykorzystać. Jak zacząłem pracować to zapomniałem o tych teoriach i zacząłem wypracowywać własne. I na przykład ta dwóch minut GTD to jest coś, co dla mnie, gdy nie pamiętałem zupełnie, że to jest część tej metodyki to było na zasadzie takiej "dobra ja dłużej muszę zapisywać, żeby to zrobić plus później przypomnieć sobie jak to zrobić albo delegować żeby ktoś to zrobił niż zrobię to samemu, więc robię to od ręki". I tak naprawdę mi się częściowo wydaje, że większość tych metodyk to jest to co mi leży i sam po przemyśleniach organicznie po prostu zacząłem praktykować. Nie mam żadnej metodyki, która jest gdzieś opisana i ja ją zasymilowałem jako teorię do mojej praktyki, poza może ty byś Łukasz pokazał.

(ns.04:20)

[Ł.F] Ale Łukasz mi kiedyś pokazał Inbox Zero, nie wiem, czy to można nazwać metodyką. Czyli w skrócie w skrzynce odbiorczej nie masz wiadomości i masz albo je w archiwum albo masz je w podfolderach. Ja robiłem wtedy tak, że miałem nieprzeczytane to było moje Inbox zero i dość szybko mogłem skonwertować, bo te wszystkie po prostu, które przeczytałem, zrobiłem maile

wrzuciłem do archiwum, ale teraz faktycznie w skrzynce odbiorczej ja mam do trzech maili tak naprawdę. Czyli praktycznie nic tam nie mam.

[Ł.Z] To możemy wrócić jeszcze za chwile do maili, bo to jest chyba taki największy zjadacz czasu i wszyscy mają z tym problem. A jeszcze zanim do tego, bo to już jest taka bardzo przyjemna technika, a jeszcze wracając do takich bardziej miękkich podejść to GTD na pewno mi bardzo pomogła jak oni to nazywają My Sweet czyli takie wyrzucanie z głowy to na początku jeżeli jest szczególnie mamy problem z tym, że jest czujemy się przytłoczeni, zarobieni to takie poświęcenie nawet czasami dnia i po prostu zrzuć na papier, zapisanie wszystkich projektów, tam chyba statystyki nawet pokazują, że średnio jak faktycznie zrobisz to dobrze to trzycyfrowa liczba wychodzi. Po prostu niezależnie od tego co robisz na co dzień, czym się zajmujesz, w jakiej branży siedzisz to mniej więcej to jest sto projektów. Czyli projekt w tym znaczeniu, że to przynajmniej dwa zadania, które musisz wykonać. To mogą być proste rzeczy typu kupić kwiaty czy prezent żonie, ale najpierw trzeba go znaleźć, trzeba poświęcić na to czas, trzeba później to kupić i to już jest projekt. Więc to jest super, a inna sprawa to po prostu zapisywanie.

[M.G] Zaczekaj, bo co robisz z tym projektem? Tego nie złapałem.

[Ł.F] To jest kolejny krok. W pierwszym zrzucić do po prostu z głowy i zapisać gdzieś. A następny krok to jest oczywiście tym jakoś zarządzić albo zaplanować.

[Ł.Z] To jest w ogóle fajna technika taka relaksacyjna. Kiedyś tego używałem właśnie jak byłem takim totalnym kłębkim nerwów, bo miałem tyle rzeczy na głowie i mnóstwo pomysłów, a trzeba też je realizować i przy tej realizacji jest kupę zadań, których człowiek niedoszacowywał i nagle się okazywało, że tonie po prostu w morzu różnych obowiązków, które w tym samym czasie powinny się wydarzyć i taką dobrą techniką relaksacyjną jest właśnie sobie na przykład usiąść i każda myśl, która przyjdzie ci do głowy, a jak dużo pracujesz albo masz dużo projektów to prędzej czy później większość z nich będzie sprowadzać się do projektów i do rzeczy, które musisz zrobić. Każdą myśl spisywać na papier i jedna myśl to jedna kartka. I bierzesz te żółte karteczki samoprzylepne i sobie zaczynasz je tak spisywać. Tak długo spisujesz aż będziesz czuł, że wszystkie myśli przelałeś na te karteczki. Część z tych myśli będzie się pokrywać, super, wtedy przyklejasz kartkę na kartkę. Ale chodzi o to, żeby w pewnym momencie mieć takie poczucie, że wszystko z twojej głowy właśnie jest na tych karteczkach i zaczynasz sobie na te karteczki patrzeć i je sobie pretetyzować, układać,

brukować, może sobie wtedy taką grupę karteczek na przykład stwierdzić wow jest 10 kartek to jest największa grupa karteczek wokół pewnego zagadnienia, które właściwie nie jest dla ciebie istotne. To jest na przykład problem twojego kolegi, który poprosił cię o pomoc i zacząłeś mu pomagać i tam się zaczęło to komplikować albo coś tam i w sumie patrzysz, że tyle tych karteczek jest poświęconych na problem, który nie jest dla twojego życia w żaden sposób istotny. To może po prostu powiedz tej osobie nie i wtedy możesz mieć 10 kartek czy tych 10 myśli, które ciągle ci krzątają się po głowie wypieprzyć.

[M.G] W sumie tak jak mówiliśmy na poprzednim spotkaniu nie jesteś w stanie zrobić wszystkiego więc taka świadomość jak już wyrzucisz wszystkie te projekty to trzeba podjąć decyzję, które robisz, które są dla ciebie ważne, a które parkujesz. Jak najbardziej kategoria typu chyba to Allen nazywa tam Maybe czy tam już nie pamiętam...

[Ł.F] Woody Allen.

[Ł.Z] Tak, Woody Allen, dokładnie. Że kiedyś w przyszłości może to zrobisz, ale to taka kategoria też jest dobra. Warto zapisać jakieś długoterminowe cele, o tym też mówiliśmy, żeby wiedzieć po co się realizuje te codzienne zadania, a resztę po prostu robić chociaż w przypadku managerów to też trzeba się nauczyć delegować, wyrzucać te zadania, nie ma najmniejszego problemu, żeby czegoś nie zrobić, bo po prostu zmieniają się też priorytety często, ale robisz to świadomie.

[M.G] A swoją drogą nawet nie wiedziałem, że ty studiowałeś zarządzanie, myślałem, że studiowałeś IT.

[Ł.F] Nikt z nas nie studiował.

[Ł.Z] Ja studiowałem IT, ja jestem wiecie z tych takich...

[M.G] Na Politechnice?

[Ł.Z] Na Politechnice Warszawskiej, oczywiście, ale Wydział Elektryczny więc tak już mniej, to nie elektronika ten IT słynny albo uniwersytet. W każdym razie Zając nie masz wrażenia na przykład, że jeżeli chodzi o bycie product managerem to czasami to jest po prostu nauka też organizowania tego chaosu, ale jakby nie chodzi o to, żeby ten chaos uporządkować tylko wiesz ja sobie czasami wyobrażam managera projektów jako taki odkurzacz, który zasysa kupę różnych rzeczy, projektów, pomysłów, wyrzuca to w powietrze i zaczyna to porządkować, ale ten cykl się nigdy. Ty cały czas masz nowe obowiązki, nowe odpowiedzialności, nowe projekty, nowe coś tam, musisz nauczyć się żyć w tym

takim, że zawsze będziesz żonglował zadaniami, zawsze będziesz żonglował priorytetami.

[Ł.F] Wydaje mi się, że to cenna umiejętność być tym odkurzaczem. Po prostu organizujesz chaos sobie i innym. To chyba jest definicja prawdopodobnie jakaś jedna z wielu kierownika projektu, że umiesz zrozumieć. To co mówimy to pokazuje, że trzeba wiedzieć jaki jest czas realizacji długi, krótki najprościej, jakie są priorytety, wysokie, niskie, najprościej, bo wiadomo, że można to skomplikować i kto to realizuje i wydaje mi się, że to jest całe zarządzanie projektem. I to się faktycznie nigdy nie kończy, bo jak przetrzucasz coś przez ten odkurzacza to potem to zmienia to co wpada do odkurzacza to się faktycznie nigdy nie kończy. Wiadomo, że projekt się jakoś kończy, ale on nie działa w próżni i zaraz jest kolejny, one na siebie też oddziałują i dlatego kierownicy projektów to jest dość cenna umiejętność, cenne stanowisko, człowiek, który realizuje, bo bez tego to ludzie po prostu tak jakby każdy budował część bomby atomowej nie wiedząc co buduje. Duże projekt tak wyglądają. Potrzebny jest ktoś, kto to widzi wszystko i układa.

[Ł.Z] Tak, aczkolwiek ja też powiem, że odnośnie managerów projektów to on spina ten projekt jakby wie, który zespół jest za co odpowiedzialny i oni muszą być dobrze poukładani, żeby tym wszystkim jakby orkiestrować. Ale myślę, że to o czym wiele osób zapomina w przypadku project managera, że to jest bardzo miękka rola, ty musisz rozmawiać z ludźmi, musisz umieć z nimi negocjować pewne rzeczy, przeforsować jednocześnie utrzymując wysokie morale, bo w zespole czy w organizacji. Mi się wydaje, że często menadżerami w szczególności niestety obserwuję to w korporacjach są ludzie poprzez zasiedzenie, którzy wcale nie mają ku temu kompetencji. Stosują mobbing, wyzywają się na innych, nie potrafią być przywódcami prawdziwymi, takimi liderami, którzy, poza tym, że orkiestrują to również pracują nad ludźmi z ludźmi.

[M.G] Tu dotykamy chyba w ogóle to jest ciekawy temat na jakiś odcinek komunikacji jako takiej, że nie mamy jeszcze tej sztuki wysoko wykształconej w sensie komunikowania się nie tak ja jako dający komunikat chcę się skomunikować tylko komunikowania się tak jak odbiorca komunikatu tego potrzebuje.

[Ł.Z] Tak, dostosowany do odbiorcy.

[Ł.F] Więc to nie tylko kierownicy projektu najprościej rzecz ujmując jak ktoś jest wyżej w hierarchii to komunikuje się na swój sposób i on nie zawsze jest idealny dla osób, z którymi się komunikuje, w projekcie to wychodzi.

[M.G] Zeszliśmy od tematu. Wróćmy do naszych zadań. Jakie narzędzie do zadań panowie...

[Ł.F] A poczekajcie, bo ja na przykład chciałem się wypowiedzieć odnośnie tych pryncypiów i metodyk jeszcze.

[M.G] A OK, przepraszamy. Ty najwięcej wiesz z nas prawdopodobnie z tych metodyk. I mówię zupełnie serio, bo ty chyba najwięcej ich w praktyce przetrawiłeś. Myśmy się obaj zadeklarowali, że tylko teoria.

[Ł.Z] Ja powiem rzeczywiście znam ich dużo i szczerze ja na przykład używam ich wszystkich, ale nie na raz, tylko zawsze dobieram w zależności od kontekstu. Czyli po prostu też używałem Inbox Zero, też używałem z tej metodyki GTD i Two Minutes Rule również używam i chyba tak jestem gdzieś pomiędzy wami. Z jednej strony wyczytałem ją, ale potem, gdy to we mnie tak naprawdę usiadło to dopiero kiedy ja zrozumiałem po co ta metodyka ma sens. Czyli poszedłem tą drogą co ty Zając, nie? Więc używam takiej 13:46, czyli priorytety na ważne i pilne i tak dalej, co z czym zrobić. Ja wszystkich używam jakby nie na raz, ale w zależności od potrzeby, od kontekstu, od sytuacji. I szczerze powiedziawszy już to mi się wyrobiło trochę tak w ogniu na zasadzie testowałem na przykład metodykę Two Minutes Rule w projekcie i się okazywało, że tam się to nie sprawdza tak dobrze jak po prostu praca na mailach, gdzie te maile tak właśnie wpadają i są nieraz związane zupełnie z niczym albo jakiś tam zapytaniem po prostu i jakby tutaj się ta metodyka sprawdza lepiej. Ale już na przykład właśnie przy pracy na projekcie, kiedy wpada nowe zadanie to metodyka się nie sprawdza, bo na ogół takie zadanie ma jakieś follow up, trzeba się zorientować albo jest trudne to w wycenie. Więc sprawdzałem różne metodyki w różnych kontekstach i sobie tak do siebie poustawiałem, które, kiedy się sprawdzają, ale to jest wszystko chyba tak u mnie empirycznie po prostu.

[Ł.F] To jest jedyny sposób. Znaczy, jeżeli nic nie robisz, jesteś nieogarnięty, czujesz, że jesteś nieogarnięty/nieogarnięta to lepiej oczywiście robić coś według jakiejś gotowej instrukcji, ale na koniec dnia nie zamykałbym się na jedno, próbował jak najwięcej po prostu wybierać to co działa, każdy jest inny, każdy ma inny charakter i też projekty, które realizujemy są różne. No właśnie, ale chyba przechodząc do narzędzi, możemy? Kluczowa sprawa pewnie we wszystkich tych

metodykach to jest gdzieś trzymać te zadania. Ja bardzo lubię porównanie to co mi daje zapisywanie tych zadań to jest po prostu wolna głowa. Pamiętanie o tych wszystkich rzeczach do zrobienia jest strasznie energożerne i warto to po prostu zapisywać. Gdzie? To moim zdaniem już ma mniejsze znaczenie. Może być papier, może być... No właśnie, gdzie wy trzymacie?

[M.G] Ja trzymam w programie, kiedyś używałem Todoist, a teraz używam Microsoft To Do, ale to nie ma znaczenia jakie jest narzędzie ważne do czego służy i ważne, żeby ono stało się takim codziennym habitem, taką rutyną, że ja na przykład to na mnie trochę wymusił Microsoft To Do, bo on akurat jak planuję zadanie na dzisiaj to mam tam takie fajne opcje sugestii, podpowiadania, które zadania wykonać w zależności od kiedy była data, kiedy się przeterminowało i jego ważności on podpowiada sam. To on to robi w danym dniu, w sensie nie mogę tego zrobić z wyprzedzeniem dziennym. Czyli ja po prostu zawsze rano wstaję i sobie odpalam pomysły na zadania i sprawdzę co tam miałem zaplanowane i to, i to, i to jest mój dzień. W ogóle ten taki temat, czy jakby ta grupa zdań My day to długo się z tym zbierałem, ale w końcu jak zakumałem to to się stało moim habitem i uwielbiam tego używać powiem szczerze, ale na koniec dnia to nie ma znaczenia, narzędzie jest tylko narzędziem.

[Ł.Z] Twoim habitem.

[Ł.F] Przyzwyczajeniem, tutaj tłumaczymy.

[M.G] Ja ogólnie lubię robić polenglish i englishpol. Ja robię case i projecty na ASAPie of course także co masz do say nam tu teraz?

[Ł.F] Todoist ja akurat. Ja się tak habituowałem, że jak czegoś nie mam na Todoist i czegoś nie mam w kalendarzu to nie istnieje. Tak a propos wyrzucania z głowy nauczyłem się po prostu tak wywalać z głowy, żeby żyć po prostu...

[M.G] I to jest bardzo przyjemne uczucie.

[Ł.Z] Tak. Gdyby mi te dwa nagle siadły narzędzia mówię tu o Outlooku, bo akurat tam kalendarz i Todoist to miałbym zgrzyt, żeby odtworzyć, byłbym zagubiony.

[M.G] Myliście kiedyś w życiu taki okres, że jakby zanim doszłicie do tych narzędzi to, że na przykład co wertowaliście ciągle te same zadania w głowie, żeby o nich nie zapomnieć?

[Ł.F] No.

[M.G] Pamiętacie to? I to było niby tylko pamiętanie, niby człowiek o tym nie zapominał, ale ciągle sobie przypominał, żeby aby na pewno nie zapomnieć i to

było strasznie frustrujące. Znaczący ja na przykład byłem turbo sfrustrowany, a wy?

[Ł.Z] To jest to co Fala chyba powiedział, że to jest takie mielenie tego, że musisz takie meta zadanie pod tytułem pamiętać o zadaniach, czyli nie musisz tego robić. A do tego stopnia w zeszłym tygodniu dobry przykład rozmawialiśmy we trzech, żeby na wtorki przełożyć, jeszcze nie zdążyłem wrzucić tego do kalendarza godzinę później zacząłem się przez telefon umawiać z Kasią na spotkanie we wtorek, a Fala krzyczy z tego pokoju "przecież we wtorki będziemy mieli podcast" a jeszcze go do kalendarza nie wrzuciłem. To nie jest dobre, bo to jest taka wyuczona nieudolność, ale to akurat w innym kontekście, po prostu nie miałem, widziałem wolne pole to zacząłem proponować termin.

[Ł.F] No dlatego reguła dwóch minut jest ważna trzeba było to wpisać do kalendarza.

[M.G] Czekam na zaproszenie od was.

[Ł.F] A propos takich rzeczy, że właśnie, że wiesz, że czego nie ma w zadaniach czy w kalendarzu to nie istnieje, ja mam to samo, ale taka trochę przyjemna rzecz to pytanie bardziej do Fali czy twoja rodzina się już do tego przyzwyczaiła? Bo na przykład moja żona cały czas jakby wiesz myśli, że jak mi powiedziała to już mi powiedziała a ja po prostu już tyle razy jej dałem dowody, że jak ja to usłyszałem to, to nie znaczy, że to zapamiętałem albo co gorsza, że wiem, że to należy zrobić, ja to muszę mieć w zadaniu, w kalendarzu, bo inaczej...

[Ł.Z] Nie no ja w większości wpisuję sam wtedy po prostu, chociaż moja Aga też Todoist wykorzystuje nie tak dynamicznie jak ja, ale na przykład takie proste rzeczy jak lista zakupów to nie robimy już inaczej

[M.G] Na Todoist? Bo jest jakaś aplikacja fajna, że w czasie rzeczywistym można ją sprawdzać, więc małżonka podejrzewam z domu dobija wtedy w komentarzu co trzeba kupić, gdy jest się w sklepie.

[Ł.Z] Todoist czy Microsoft to to samo w czasie rzeczywistym. Na przykład wczoraj byłem na zakupach żona mi tam robiła listę, ja pojechałem na zakupy i jak ja coś tam klikałem, że jest oznaczone to jej wyskakiwały powiadomienia, że ja zakończyłem to zadanie, bo lista jest udzielona, widzimy wzajemnie. Mega fajne, ale u mnie to był nawyk, znaczący trudno było nauczyć moją żonę, że to jest tak ważne pilnowanie tego żebym jak to wrzucił do zadań, a nie tylko, że mi się powie, też macie takie problemy z bliskimi, którzy....

[Ł.F] Ale to nie powinno być tak, że to w sumie jest twoja odpowiedzialność, żeby to zapisać? Bo ja to zawsze w ten sposób traktowałem, nie wiem.

[Ł.Z] Też tak o tym myślę.

[M.G] Mniej problemów z żoną wtedy. Też nie ma sensu narzucać różnie różne osoby pracują. Chociaż nie do końca zgadzam się z takim tłumaczeniem, że ja jestem niebieskim ptakiem, nie lubię takich jakichś sztywnych zasad, planowania, aj myślę, że na jakimś poziomie każdy z nas tego potrzebuje. Chociaż nie wiem, nie jestem artystą.

[Ł.F] Ja się zderzam z takimi ludźmi i powiem wam, że to ja się na przykład w pewnych miejscach nauczyłem spóźniać na nowo. Bo na przykład ja się na studiach i wcześniej spóźniałem notorycznie i to tak, że 15 minut to było zawsze, i doszedłem do punktu, w którym nigdy się nie spóźniałem. Irytowało mnie, że się dzieje spóźnienie jakieś, bo zacząłem uważać, że to jest szacunek do drugiej osoby czasu, wszystkie te rzeczy, które słyszeliśmy. I na przykład w klubie komediowym nauczyłem zawsze się śmieje, że nauczyli mnie znowu się spóźniać, bo przyjscie na czas jest bez sensu. Że przyjscie 10 po jest dobre, bo tak to siedziałem po prostu zawsze miałem kwadrans przychodziłem za 5 i te 15 minut do 10 po to spokojnie miałem dla siebie, bo nikogo nie było.

[M.G] To niesamowite co mówisz, bo uświadamiam sobie jak my wszyscy mamy wiele wspólnego. Chociaż ja jestem 20 lat prawie młodszy.

[Ł.Z] No spokojnie. Z twoimi rodzicami my chodziliśmy do szkoły.

[Ł.F] Prawda jest taka, że wśród chłopaków jestem 8 lat młodszy, ale to jest niesamowite, ja też byłem znany ze spóźniania. Ja zawsze się spóźniałem i u mnie zawsze to był mniej więcej kwadrans, nigdy więcej, ale to 10, 15 min było wiadomo, że Guzowski się spóźni. Potem też miałem taki okres, że się nie spóźniałem, bo były te same właśnie szacunek do innych. I teraz tak po tym co powiedziałaś taką mam refleksję, że w sumie wszystko zależy od grupy społecznej w jakiej się obracasz, od relacji jakie tam masz, bo wiadomo, jak ma ktoś spotkanie biznesowe, gdzie zależy na jakimś dealu to spóźnienie to jest rzeczywiście szacunek do drugiej osoby. A jak to jest właśnie spotkanie towarzyskie, albo zrobmy jakiś tam fajne przedsięwzięcie takie czysto towarzyskie nie ma co być tam na sztywno, a co gorsze jeszcze jak przyjdiesz na sztywno punktualnie i ludzie się pospóźniają i będziesz taki wkurzony przez te 10 minut, już tylko gula ci rośnie, jak wejdą to już wiesz co im powiesz.

[M.G] Ja się nauczyłem ogarniać ludzi przez konteksty, w których jesteśmy.

[Ł.F] To bardzo ważne.

[Ł.Z] I wtedy jest mi łatwiej. Bo wszystko to co też w komunikacji oceniamy przez siebie, bo jesteśmy przyzwyczajeni, ale miałem tak kurde jakim atutem jest to, że ci ludzie tak podchodzą do czasu dzięki temu na przykład mniej spięci. Spinanie kogoś, że się spóźnił sprawia, że na przykład już nie jest sobą podczas tego spotkania, kiedy chcesz, żeby coś kreatywnego stworzyć. Więc ja zamykam się często. W sensie biorę to tam gdzieś tam, internalizuje i tyle, nie mówię.

[M.G] Dzisiaj miałem taka sytuację u lekarza, ale już nie będę do tego wracał, bo to jest anegdota bardziej z komunikacją związana, a my znowu uciekamy w tą komunikację.

[Ł.Z] Fala nas będzie strofował. Chciałem was spytać o coś, czy jest ciemna strona tego o czym przed chwilą powiedzieliśmy? Czyli o korzystaniu takim z narzędzi. Bo ja u siebie widzę, ale najpierw was pytam. Widzicie coś? Bo na przykład u Fali podpatrzyłem, że masz podobną rzecz co ja, ale zaraz powiem, tylko Michała najpierw spytam.

[Ł.F] Wiesz co ja mam taką ciemną stronę, że właśnie jestem uzależniony tego narzędzia, czyli Microsoft To Do, więc jak czegoś tam nie ma to nie istnieje dla mnie. Więc jak ja na przykład rozmawiam z żoną i ona mi coś tam wrzuca i sięgam po telefon, a też znowu jak siedzi się w domu to fajnie by było, żeby nie siedzieć przed tym telefonem non stop więc automatycznie czasami się udaje go rzucić gdzieś tam w kąt mieszkania i na chwilę o nim zapomnieć co się rzadko zdarza, ale się zdarza i jak wtedy ona znowu mnie o coś po prosi ja tego nie zapiszę, to o tym zapomnę. Więc uzależnienie od narzędzi jest pewnym problemem. Pewne też brak zdecydowania, w sensie są nowe narzędzia, które teraz Microsoft To Do czy może się przemigrować na jakieś inne narzędzie, a jeszcze używam kalendarza, to teraz może wszystkie zadania niech mi się pokazują w kalendarzu. Miałem tak etap w swoim życiu i to się nie sprawdzało, bo nagle ten mój kalendarz już był zbyt duży i tam nic nie widziałem.

[M.G] No tak, ale zadanie nie zawsze ma... ja rozróżniam, bo zadanie wydarzenie, wydarzenie ma czas trwania, zadanie ma czas realizacji, a nie czas trwania, dlatego nie mieszam tego z kalendarzem, bo faktycznie śmietnik. Ja myślę i wydaje mi się, że ty masz to Fala i ja mam to na pewno, że to jest pewna kompulsja, że musisz wygrać z tym Todoist na dzisiaj, wytrześć te zadania i trochę jest to takie, że nie możesz się odkleić od tego. To nie jest walka może, ale to jest takie dobra muszę to zrobić, czasami dobra można zrobić chwilę

przerwy od tego, zrobić coś innego, że my trzepiemy te zadania tak po prostu nasz dzień to jest wybicie te tych zadań, bo wiercą głowę, że tam coś trzeba zrobić co wisi. Wiesz masz jakieś małe zadanie

[Ł.F] Dla mnie to nie jest wada. Znaczący rozumiem.

[M.G] Wada w tym znaczeniu, że czasami trochę cię wierci, kurde jeszcze mi wisi to jedno zadanko, dzisiaj i firma nie działa, jest ta proforma do wystawienia, która mogłaby poczekać pięć, sześć godzin, nic by się jej nie stało prawdopodobnie, ale jest to zadanie, które faktycznie można by było zrobić nawet krosowo z tą metodyką dwóch minut i musisz je zrobić teraz. Ja go podaje jako przykład z dzisiaj, ale mam wrażenie, że mamy tak, że musimy te zadania po wybijać, bo zasypianie z dziesięcioma zadaniami niezamkniętymi z dzisiaj, które przeniosą się na jutro to nie byłoby to zasypianie.

[Ł.Z] No nie, to byłoby ciężko, ale ja na to patrzę inaczej, znaczący ja nie mam problemu z tym, żeby przełożyć na przykład, czasami nawet robię to z premedytacją, wrzucam coś, żeby tylko o tym pomyśleć

[Ł.F] Ja to samo robię, tak.

[M.G] I wiem, że najprawdopodobniej na 99, 9% po prostu to przeniosę na następny dzień albo na następny tydzień, ale potrzebuję tego, żeby to było tam.

[Ł.Z] A ja na przykład tak nawyki wyrabiam, że wrzucam sobie dailly zadanie w Todoist, ale dotąd aż będę codziennie o tym myślał sam z siebie wywalam to zadanie, że Todoist mi po prostu przypomina żebym coś... Na przykład miałem takie zadanie w Todoist Jak żyć na każdą sobotę i nie myślę o tym jak się napić alkoholu czy leczyć kaca tylko miałem wypisane rzeczy, które mógłbym sobie zrobić w dzień wolny i pewnym momencie jak mi ta lista wchodziła tak, że pamiętałem o niej, bo miałem problem w tym żeby kreatywnie ten wolny czas w sensie kreatywnie, że miałem dużo platform był na przykład masterclass jak kupiliśmy licencje i parę tam innych rzeczy na przykład rozciąganie robiłem, głosowe rzeczy, bo chodziłem do takiej pani z którą pracowaliśmy nad emisją głosu pod scenę i miałem dużo tych ćwiczeń i zapomniałem o nich i wypisałem taką listę z 12 punktów i w pewnym momencie jak już rano wiedziałem, że dobra to mi siedzi, to mi siedzi, to mi siedzi, to wywaliłem to zadanie, ale wcześniej to było takie kuźwa znowu muszę się przez tą listę przegrzebać i zobaczyć co tam jest. Więc do tego mi się też Todoist przydaje.

[Ł.F] W ogóle to mi uświadomiłeś, że rzeczywiście też mam taki problem, że jak skończę dzień mając ileś tam zadań na liście i część zadań tak jak Fala ja nie

mam problemu żeby przerzucić na jutro i czasem to robię z premedytacją żeby wrzucić żeby przerzucić, spoko dla mnie, ale są takie zadanka, które na przykład dużo nie zajmują czasu, ale na przykład nie wiem zaplanowałem sobie rano przychodzę do pracy i tu jest jakiś sajgon, tutaj klient się domaga, tutaj projekt się wywalił, tutaj coś tam i jest taka tak zwana bieżączka, że nagle się jest w tym natłoku wychodzę znaczy kończę, chcę skończyć pracować, patrzę zadania, o z tych 10 zadań zrobiłem tylko jedno, ze trzy przerzucę, ale pozostałe to tak siedzi, że ja potem wracam do domu wkurzony, a wiem, że na przykład muszę wrócić do domu, to ja rzeczywiście chodzę już taki...

[Ł.Z] Trochę się stajemy zakładnikami.

[M.G] Ale to jest też kwestia co tam wrzucamy na te zadania. Myślę, że to przychodzi z czasem. Pytanie skąd te zadanie przychodzą, bo jedna rzecz to je zapisywać, a druga sprawa to skąd one się biorą. Bo takim pierwszym naturalnym chyba źródłem są maile, to jest jedna rzecz, ale często one pojawiają się też inaczej.

[Ł.F] Z rozmów telefonicznych, z rozmów w biurze, z jakichś myśli, że "OK, dobra muszę zrobić to, to pewnie dobrze by było", to chyba ostatnio Fala ty mówiłeś, że te jak zjeść słonia, że wiem, że jest jakieś duże zadanie na horyzoncie, to dwa sobie strzelę do przemyśleń. Ja czasami podczas ćwiczeń mam tak, że o teraz i naprawdę między seriami czasami odpalam Todoist i wbijam sobie zadanie, bo mi coś przyszło do głowy, nie na teraz tylko na za dwa dni na przykład.

[M.G] A to jest naukowo udowodnione, ruch fizyczny wzmacnia kreatywność. To ja też zauważyłem właśnie, że wyrzucenie czegoś z głowy ten pierwszy kros, a drugi na przykład pójdzie na rower i przyjechanie do biura, to przez tą godzinę to wymyślę więcej niż przez tydzień siedzenia.

[Ł.Z] Bieganie, żeby zresetować umysł, a tam jest największa wtedy praca, ale rzeczywiście taka na luzie. A ja mam pytanie, bo mamy założmy taką listę zadań, trzy, cztery, osiem zdań i teraz któreś są większe, któreś są mniejsze. Jak do tego podchodzić, które robicie najpierw? Te najtrudniejsze, te najważniejsze, te najważniejsze, najbardziej czasochłonne?

[M.G] Ja mam swój sposób. Bo bardzo potrzebne jest moim zdaniem uświadomienie sobie, że różnie ludzie mówią, ale przyjęło się, że takie trzy największe zadania, często się mówi trzy największe kamienie takie główne warto sobie na dany dzień zrobić i wszyscy ci teoretycy mówią, że od tego się

powinno zacząć. U mnie to za cholerę nie działa, ja potrzebuję na początek dnia szybkich sukcesów

[Ł.F] Chciałem to samo dokładnie powiedzieć. Takiej nagrody.

[Ł.Z] Tak. Robię jakieś dwa, trzy drobne zadania typu sprawdź fidli, wpisz coś do newslettera, mimo, że wiem, że to jest mój produktywny czas i mógłbym obmyślać strategię albo pisać ten cholerny artykuł, ale muszę zacząć od tych drobnych spaw, taka rozbiegówka i dopiero potem. Wracając do wątku staram się nie mieć więcej niż trzech rzeczy, w każdej aplikacji można sobie ustawić priorytety i staram się, żeby tych czerwonych z najwyższym priorytetów nie było za dużo. W ogóle mam jeszcze jedną metodę, ale o niej za chwilę jeszcze powiem, bo chcę usłyszeć, jak wy to robicie.

[M.G] Ja mam to samo, ja się muszę nagrodzić na początek, mam takie "ale cztery zadania zrobiłem", nie ważne, że to były cztery zadania takie naprawdę wystaw fakturę co zajęło mi dwie minuty, plus sprawdź coś, ale mam takie "dobrze, to teraz mogę to duże zrobić, ale to już jest piąte dzisiaj zadanie, a nie takie pierwsze duże". Dokładnie to samo.

[Ł.F] Ja z kolei mam zupełnie odwrotnie. Ja próbowałem tego podejścia, ale mnie to irytuje, bo ja z kolei czuję się pod tą wielką presją tego, że tam siedzi jakaś taka petarda kobyła, którą po prostu ja myślę o niej robiąc zadania i po prostu jak jej nie skończę to mi nie da spokoju. Więc ja jak już zacząć to zacząć od dużej kobyły jak ją zrobię to potem te małe to są takie strzał, strzał, strzał. Natomiast to co mnie najbardziej motywuje, zadania, które najbardziej mnie tak podkrecają w dzień, że wychodzę z buta to są wbrew pozorom zadania związane z nimi ludźmi. Czyli jak mogę z kimś porozmawiać, jak mogę z kimś coś przedyskutować, w kreatywny sposób w sensie, albo negocjować, brać udział w jakichś takich dyskusjach trudnych, ale z ludźmi to mnie to mega napędza w dzień. To jest taki ciekawy u mnie element. W ogóle nie wiem z czym to jest związane, ale w ogóle podoba mi się to, że każdy z nam ma trochę inaczej, a są jeszcze mistrze zarządzania, którzy mówią, żeby zacząć od tych najważniejszych, a nie tych największych i ja sobie tak myślę... ja jestem empirystą i biorę te metody, które mi najbardziej leżą, wy robicie to w inny sposób, ja to robię w inny sposób. Na koniec dnia liczy się sukces, efekt, historię piszą zwycięzcy, a nie którzy robili wszystko zgodnie z metodami.

[Ł.Z] I chyba tą myślą skończymy ten odcinek. Temat jest duży więc może jeszcze do niego wrócimy.

[M.G] Dzisiaj będą rzeczy, atrybuty, supermoce fikcyjne z popkultury, ale takie które wzięlibyście na przykład od jakiś Superbohaterów żeby być turbo produktywnym. To co kto zaczyna?

[Ł.Z] Dobra, jestem pierwszy, biorę takie narzędzie, które nazywa się myślodsiewnia, nie wiem, czy kojarzycie skąd ona jest, Harry Potter. Polegało to na tym, że można było tam zdeponować dowolną myśl, żeby później do niej wrócić. Taki właśnie Recorder, tam można było zobaczyć myśl dowolną zdeponowaną przez każdą inną osobę i wejść w ten świat.

[Ł.F] Nie chcesz wchodzić w mój świat.

[Ł.Z] Tak, pewnie nie, ale jak wyobrażam sobie, że ktoś z tego teamu był na spotkaniu kiedyś kiedyś, na przykład Fala byłś na spotkaniu u klienta i teraz ja muszę ten projekt pociągnąć dalej

[Ł.F] Czyli taki one note.

[M.G] Trochę, ale bardziej myślę jak monitoring

[Ł.F] Jeden-zero, dwa-zero.

[Ł.Z] Nie, to jest totalnie nie to. Monitoring wchodzisz i jesteś na tym spotkaniu, czytaliście to? Upraszczaście bardzo

[Ł.F] Hologramy?

[M.G] Nie, dobra. Myślodsiewnia to jest pierwsze narzędzie, które biorę.

[Ł.Z] Żeby być turboproduktywnym to ja bym chciał maksymalnie skrócić czas, który przepalamy na jakieś głupie rzeczy typu dojazdy, więc ja biorę (ns.34:59) Kojarzę tylko dlatego, że tą bajkę będzie oglądał mój syn potem. Dobra to teraz ja dwa. Więc po pierwsze pomyślałem sobie, że zostając w kontekście Harrego Pottera ja bym chciał mieć pelerynę niewidkę, dlaczego ona może być fajna? A no dlatego, że co jest największą wartością? Informacja, żeby wydobyć informację. Ja zakładam pelerynę niewidkę, idę do urzędu skarbowego i wiadomo wychodzę i wiadomo co się dzieje. Kupa niedomówień, ale o to chodzi. Więc to jest jedna rzecz. Druga rzecz to pytanie jak będę się przemieszczał, żeby to było efektywne to będę się przemieszczał za pomocą odrzutowego plecaka. I to tyle.

[M.G] OK. A skąd jest odrzutowy plecak? Z jakiego filmu albo bajki, albo książki? James Bond miał taki stary.

[Ł.F] Prawdę powiedziawszy nie znam bajki, która miałaby odrzutowy, ale na pewno jest.

[M.G] No tak, tak, myślałem, że w rzeczywistości jest coś takiego.

[Ł.F] Ja też poszedłem drogą podróży i optymalizacji czasu. Ja bym wziął DeLoreana.

[Ł.Z] Skubaniutki.

[M.G] I deadline dla mnie nie istnieją już wtedy.

[Ł.F] Ja biorę a propos bycia niewidzialnym tak to pierścień z Władcy Pierścieni. Co prawda to by dużo kosztowało patrząc po losach bohatera głównego, ale to tak wydaje mi się, że ta niewidzialność i możliwość podglądania. A drugą rzecz wróć do Harrego Pottera mapa Huncwotów tak to się chyba nazywało, bo tam wiesz wszystkich, gdzie są.

[M.G] Mamy nazwę na podcast Huncwoty.

[Ł.Z] Fajnie wiedzieć, gdzie kto jest, jeżeli chodzi o produktywność czy zespół, nie chodzi mi o inwigilację, bo wziąłem dwa przedmioty, które totalnie albo są do pooglądania....

M.G] Jasne, że nie.

[Ł.F] Ale jeżeli na przykład chcesz się z kimś spotkać, mówię na przykład o kliencie i masz możliwość zobaczenia, gdzie jest, czy to jest Zanzibar czy biuro et cetera, nie mówię, żeby podglądać co robi wyjaśniam, tylko że chciałbym mieć na mapie to umiejscowione.

[Ł.Z] Nie żebyś po prostu mógł go zapytać, gdzie jest, gdzie się spotkacie. Pomyśl na przykład, że konkurencja widzisz rozmawia z twoim klientem, nie wiesz o tym, ale już masz domysł i wtedy peleryna niewidka.

[Ł.F] Ale knujecie, jeden w Urzędzie Skarbowym, drugi na Zanzibarze.

[M.G] To teraz ja. Nie wiem, czy kojarzycie ja teraz uderzam w najgorszą możliwą czynność, którą chętnie bym wyeliminował, czyli pisanie maili, kojarzycie taką scenę z Bruce Wszechmogącego gdzie Carry odpowiadał na wszystkie prośby wszystkich ludzi to ja chcę tego laptopa i tą umiejętność.

[Ł.Z] To jest dobre.

[Ł.F] Teraz ja. Ja znowu mam dwa. Ja biorę tak, jeżeli mój plecak odrzutowy się nie sprawdzi i nie będę mógł gdzieś polecieć, bo to będzie budynek to chciałbym mieć Siedmiomilowe Buty, żeby po prostu cisnąć od razu po 7 mil na raz co się tam będę rozrabiał. No i pomyślałam sobie, że jak ludzi nie ma wszędzie, wszędzie są za to zwierzęta, one żyją w miejscach niedostępnych dla człowieka i chciałbym móc korzystać z ich jestestwa, to, że one ta są, że mogą coś dla mnie zrobić, więc potrzebuję kontrolować. Jak będę mógł nimi kontrolować? A no w taki sposób, że będę miał pierścień serca z Kapitana Planety.

[M.G] Dobrze To był najlepszy pierścień, bardzo to szanowałem.

[Ł.F] Serce, miłość, empatia, a teraz wykonujcie moje rozkazy zwierzęta.

[M.G] No dobra, czas już mam ogarnięty, maile mam ogarnięte, podróże mam ogarnięte to jeszcze bym do tego zestawu chętnie przytulił maszynę do klonowania z Prestiż. Podróżowanie to Jumper film pamiętacie? Ta moc przeskakiwania, taki teleport właściwie. Całkiem niezły film swoją drogą. I Zaczarowany ołówek.

[Ł.Z] Dobry wariat.

[Ł.F] Trzeba być w moim wieku i Fali, chociaż Michał...

[M.G] Ja akurat pamiętam Zaczarowany Ołówek, jeszcze tego Pomysłowego Dobromira.

[Ł.Z] A teraz tak mnie naszło, czy pomysły Pomysłowego Dobromira brały się z jego kulki czy z jego głowy? Może wystarczyłoby mieć tą kulkę dającą pomysły, to wcale nie była zasługa jego głowy.

[Ł.F] Dobra bajka była.

[M.G] W ogóle już nie ma takich fajnych, kiedyś to było, a teraz...

[Ł.Z] O to na fali sentymentu ja ostatni też a propos podróży, bo sporo czasu spędzam w samochodzie więc wymyśliłem, że dobrze byłoby mieć samochód, który jeszcze by robił dodatkowe gadżety to ja bym wziął z Knight Ridera, pamiętacie taki serial z tym gadającym samochodem. To ja takie auto poproszę jako ostatni wybór.

[M.G] A to będziesz miał dwa autka, bo masz jeszcze DeLoreana, to jak będziesz nimi jeździł?

[Ł.F] A co to za problem, weekendy są.

[Ł.Z] Ja jestem bardziej kompletny myślę, bo ja tak na plecach mam pelerynę niewidkę, na tej pelerynie niewidce mam plecak odrzutowy, na nogach mam siedmiomilowe buty, na ręku mam pierścień serca, a na głowie mam czapkę Inspektora Gadżeta.

[M.G] Masz większość rzeczy do podróżowania to cię rozerwie.

[Ł.Z] Ja po prostu podróżuję, wchodzę, z kapelusza wychodzą mi te wszystkie jego przedmioty, ja robię milion rzeczy na raz, a ty, gdzie się z tym Knight Riderem i DeLoreanem wciśniesz? Co najwyżej do garażu.

[Ł.F] Wasze argumenty są po prostu takiej niskiej jakości. Słuchajcie dajcie znać, który zestaw byście wybrali, koniecznie. Spokojnie możecie pisać, dlaczego

wybrałem najlepiej, tym skończmy. Michał jeszcze liczy, chce coś do podróżowania. Do następnego

[M.G] Cześć.